

WACŁAW JANIKOWSKI*

UTYLITARYZM REGUŁ, ZNACZENIE INTENCJI I OCENA TERRORYZMU

Słowa kluczowe: etyka, intencja, Jeff McMahan, terroryzm, utilitaryzm, Zasada Podwójnego Skutku

Keywords: ethics, intention, Jeff McMahan, Principle of Double Effect, terrorism, utilitarianism

Jedną z rzeczy, którą chcę ustalić w niniejszej pracy, jest odpowiedź na pytanie z zakresu etyki normatywnej: Czy każdy terroryzm jest zły moralnie? Inaczej: Czy prawdziwa jest *uniwersalna* norma etyczna mówiąca, że „Nie należy dokonywać czynu terrorystycznego”? Następnie przejdę przy tej okazji do zagadnień metaetycznych, związanych ze znaczeniem pojęcia

* Wacław Janikowski – dr, adiunkt w Zakładzie Etyki Instytutu Filozofii Uniwersytetu Szczecińskiego, etyk, metaetyk. Obszary badawcze: etyka praktyczna, metaetyka, kognitywistyka, filozofia psychologii, filozofia religii, teoria znaczenia, filozofia polityki, psychopatologia, historia moralności. Autor dwóch książek: *Naturalizm etyczny we współczesnej filozofii analitycznej* (Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa 2008) i *Wolna wola i użyteczność. Podstawy etyki utilitaryzmu preferencji* (Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa 2016).

Address for correspondence: University of Szczecin, Institute of Philosophy, Faculty of Humanities, Krakowska 71–79, 71-017 Szczecin, Poland. E-mail: janiwac@poczta.fm.

zamiaru (intencji) w etyce utylitarystycznej, w zastosowaniu właśnie do aktów terroryzmu.

Postawienie kwestii moralnej dopuszczalności terroryzmu – przykład historyczny

W dalszej części tekstu sformułuję ściślejszą definicję terroryzmu. Tu zaznaczę tylko, że chodzi mi o powszechnie stosowane pojęcie, a nie o różne metaforyczne czy rozszerzone stosowanie terminu „terroryzm”, bądź traktowanie go jako *terminus technicus*. W takim „normalnym”, typowym rozumieniu uważa się, że terroryzmem jest celowe szerzenie strachu wśród społeczności uznanych za wrogie poprzez dokonywanie spektakularnych zbrodni lub godzenie w podstawowe dobra – w tym szczególnie gdy dotyczy to osób postronnych, uznawanych za niewinne ofiary przemocy (Primoratz, 2018).

Dość często wysuwa się oskarżenie, że utylitaryzm dopuszcza jako moralne zachowania powszechnie uznawane na niemoralne, a nawet moralnie haniebne (Butler, 2003; Duskin, 2016; Nathanson, 2010, s. 88–89). W większości wypadków wynika to z krytyki, która faktycznie może dotyczyć jedynie utylitaryzmu czynów, a nie stosuje się do utylitaryzmu reguł. Choć w niektórych sytuacjach mogłoby się wydawać, że kradzież, oszustwo czy nawet morderstwo przyniesie więcej korzyści w postaci większej ilości zrealizowanych interesów, odpowiednie reguły moralne powstrzymują nas przed takimi bezpośrednimi kalkulacjami. Istnieją jednak bardzo wyjątkowe sytuacje, gdy należy zastosować metaregułę unikania katastrof: „Złam regułę moralną, gdy jest to konieczne do osiągnięcia niezwykle wielkiego dobra (czy wielkiej ilości dóbr) bądź uniknięcia niezwykle wielkiego zła (czy wielkiej ilości wartości negatywnych)” (*disaster avoidance rule*, inaczej *‘prevent disasters’ rule* – Hooker, 2000, s. 98, 121; Kahn, 2013).

Terroryzm, obok tortur, uznajemy powszechnie za najbardziej odrażające moralnie zachowanie, jakiego mogą się dopuścić ludzie. Mówimy, że są to zachowania „niehumanitarne”, choć faktycznie są charakterystyczne tylko dla gatunku *Homo sapiens*. Akcje terrorystyczne są zachowaniami intencjonalnymi, najczęściej bardzo dokładnie przemyślanymi. Tym bardziej więc sądzimy, że zasługują na najwyższe moralne potępienie. Wydaje się też, że żadne intencje nie mogą usprawiedliwiać takiej miary okrucieństwa wyrządzanego z zasady niewinnym ludziom.

Niektórzy terroryści walczą o to, co słusznie się im należy, a nawet o to, co powinno być im gwarantowane przez powszechnie przyjmowane w zachodniej cywilizacji i w ogóle przez społeczność międzynarodową prawa człowieka i narodów. Nie ma wątpliwości, że hasło „walki z terroryzmem” bywa obłudnie nadużywane przez władze najsilniejszych państw. Narodom słabszym politycznie, militarnie i ekonomicznie odbiera się wolność, ziemię, burzy się domy, morduje się członków tych narodów. Tak od wielu lat postępuje się z Czeczenami czy Palestyńczykami (Honderich, 2003, s. 161–181)¹. Nie mając żadnych możliwości prowadzenia zwyczajnej wojny obronnej, nie mogąc też w pokojowy sposób odzyskać tego, co im odebrano, niektórzy z nich uciekają się w desperacji do środków ostatecznych: zabijają w spektakularny sposób przypadkowych obywateli państw-agresorów.

Bezwzględnie potępiamy te okrutne zamachy, w których giną niewinni ludzie – przypadkowi przechodnie czy dzieci jadące autobusem do szkoły. Podstawowym złem terroryzmu jest właśnie niszczenie życia również tych, którzy nie popierają agresywnej wobec terrorystów polityki, co więcej – wśród ofiar mogą być nawet osoby sprzeciwiające się tej polityce.

Czy powodem naszego potępienia jest tylko rażące okrucieństwo i niewinność przypadkowych ofiar? Czy biorąc pod uwagę te dwie i ewentualne inne racje możemy powiedzieć kategorycznie, że każdy terroryzm jest moralnie niedopuszczalny? Jest oczywiste, że wojna obronna (*bellum defensivum*) nie zasługuje na potępienie². W szczególnych wypadkach daje się również usprawiedliwić wojnę prewencyjną³. Jednocześnie wiemy,

¹ Podzielam wszystkie zasadnicze tezy artykułu Hondericha, wyjąwszy dwie: po pierwsze terroryzm Palestyńczyków daje się *częściowo* usprawiedliwić, lecz ostatecznie nie można przyjąć, że mają oni moralne prawo do zabijania przypadkowych Izraelczyków (a tak pisze Honderich [2003] na s. 168; na s. 175 zaznacza jednak warunek dużego prawdopodobieństwa skuteczności ewentualnego działania dla uzasadnionego utylitarystycznie celu). Po drugie, nie tylko nierealistyczne, ale i niewłaściwe jest negocjowanie jakiegokolwiek znaczenia bliskich związków, jak pokrewieństwo czy przyjaźń, dla istnienia określonych obowiązków moralnych (wydaje się, że Honderich posuwa się do tej przesady na s. 170–173; przypuszczam jednak, że po dyskusji zgodziłby się na pewne ograniczenie takiego absolutyzmu).

² Np. kampania wrześniowa w r. 1939 – obrona terytorium II Rzeczypospolitej Polskiej przed atakiem armii III Rzeszy i ZSRR.

³ Np. atak Japończyków na Pearl Harbor w 1941 r. motywowany był poczuciem zagrożenia w związku z przekonaniem, że wojna z USA i tak jest nieunikniona. W celu obrony własnego państwa Japonia zdecydowała się więc uderzyć pierwsza.

że działania wojenne zwykle nie mogą być przeprowadzane w sposób chirurgiczny. Nawet w słusznych działaniach wojennych nie da się nieraz uniknąć powodowania dużego cierpienia i śmierci ofiar cywilnych. Dajmy tu przykład bombardowania miast niemieckich przez aliantów w czasie II wojny światowej. Czyniono to z pełną świadomością, że powoduje się śmierć i straszne cierpienia wielu cywili, w tym przypadkowych, niewinnych ludzi niepopierających Hitlera, kobiety, dzieci. Od początku uzasadniano, że jest to środek konieczny do przyśpieszenia zakończenia wojny światowej, że choć jest to sposób okrutny, to jednak zważywszy ówczesne możliwości – sposób optymalny na uratowanie życia i ukrócenie ogromnych cierpień jeszcze większej liczby osób na terenach okupowanych przez Niemcy (Clodfelter, 2010). Zasadność tego moralnego usprawiedliwienia jest i pozostanie chyba na zawsze kwestią otwartą. Twierdzę, na gruncie etyki utilitarystycznej, że *jeśli* było tak, iż rzeczywiście tymi atakami na niemieckich cywilów realnie zminimalizowano *znacznie* większe zło, to były one działaniami, które należało podjąć. Były to przykład terroryzmu moralnie uzasadnionego. Był to terroryzm, ponieważ zastraszanie ludności cywilnej Niemiec w wyniku zabicia wielu niewinnych osób było zamierzone jako środek do osiągnięcia strategicznych celów. Słynna argumentacja Michaela Walzera – stosująca pojęcie „stanu najwyższego zagrożenia” (*supreme emergency*) – wydaje się spełniać wymogi dobrego uzasadnienia tej trudnej do przyjęcia tezy, że terrorystyczne naloty dywanowe nakierowane przez Brytyjczyków na miasta niemieckie były moralnie słuszne, dopóki uważano, że jest to środek konieczny, aby zapobiec wygraniu wojny przez nazistów. Według Walzera było tak mniej więcej do połowy 1942 roku (Walzer, 2000, s. 255–261)⁴. Jest to jednak bardzo sporna teza, w szczególności można wątpić w to, że władze brytyjskie z Winstonem Churchillem na czele faktycznie sądziły, że były to środki konieczne dla uniknięcia przegranej wojny. A gdyby nawet, to czy było to wystarczająco dobrze uzasadnione przekonanie? (Garrett, 1993, s. 14). Są to kwestie bardzo złożone, a fakty składające się na całą historię nalotów bombowych na niemiecką ludność cywilną w czasie II wojny światowej nie są w pełni znane. Dla rozważań etycznych

⁴ Stanowisko Walzera nie jest jednak jednoznaczne. Z jednej strony stwierdza on, że nie można usprawiedliwić żadnego ataku terrorystycznego, z drugiej dopuszcza, że w szczególnych warunkach terroryzm państwowy może być działaniem koniecznym. O niespójności różnych wypowiedzi Walzera pisze C.A.J. Coady (2004a, s. 781–787).

zasadnicza jest sama możliwość: *jeśli* zachodziły odpowiednie warunki, to działanie terrorystyczne było moralnie dopuszczalne. Jeśli np. do roku 1942 istniało wysokie prawdopodobieństwo zwycięstwa hitlerowskich Niemiec i państw z nimi sprzymierzonych nad światem zachodnich demokracji, to – o ile konieczne dla zapobieżenia tej katastrofie byłoby w tym czasie sterylowanie całej ludności III Rzeszy – można by uznać, że te historyczne masowe bombardowania lotnicze w roku 1942 były moralnie dopuszczalne, a nawet konieczne.

Pojęcie terroryzmu a kwestia moralnej dopuszczalności

Potoczne pojęcie terroryzmu nie jest ścisłe. Mimo to wydaje się, że pewne warunki jego stosowalności, brane pod uwagę jako konieczne w zwykłym, potocznym użyciu słowa „terroryzm”, dadzą się ująć dość jasno. Można przynajmniej wyjściowo przyjąć, że wszystkie głośne w świecie zdarzenia⁵ powszechnie (a nie propagandowo przez jedną ze stron konfliktu) nazywane w naszych czasach „terroryzmem” są terroryzmem, gdyż żaden kompetentny użytkownik języka potocznego nie będzie temu przeczył. Istnieją też lub można sobie wyobrazić wypadki znacznie mniej oczywiste, co do których jedni byłiby skłonni nazywać je „terroryzmem”, a inni nie. Za tę rozbieżność w dużej mierze odpowiada fakt, że terroryzm, najprawdopodobniej każdy terroryzm, spotyka się z niemal powszechnym i jednoznacznym potępieniem moralnym⁶. Wypadków niewątpliwego terroryzmu mogą nie potępiać chyba jedynie amoralisci i sami terroryści. Wykażę jednak, że to absolutystyczne twierdzenie należałoby, w każdym razie w rozważaniach teoretycznych, przyjmować z pewną klauzulą dopuszczającą wypadki wyjątkowe.

Ponieważ „terroryzm” należy do mniej ścisłych terminów języka potocznego, proponując jedną i dość ścisłą definicję, możemy nieco wykroczyć poza język potoczny z jego niedookreśleniami i Wittgensteinowskimi podobieństwami rodzinnymi. Innej drogi nie ma. Natomiast dla zapewnienia rzeczywiście bliskiego związku ewentualnych ustaleń z tym, co nazywa się

⁵ Najbardziej znanym przykładem jest zburzenie wież World Trade Center 11 września 2001 roku.

⁶ Dlatego nie dziwi np. to, że politycy i historycy Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych zwykle nie są skłonni nazywać alianckich nalotów na niemiecką ludność cywilną w czasie II wojny światowej „terroryzmem”.

w języku potocznym „terroryzmem”, należałoby starać się, aby proponowana definicja wyrażała tylko i *wszystkie powszechne* intuicje semantyczne związane z tym słowem w użyciu potocznym. Oznacza to zebranie i integrację tzw. komunałów języka potocznego, tj. takich zdań zawierających termin „terroryzm”, które mogą być zaakceptowane przez każdego lub niemal każdego kompetentnego użytkownika języka naturalnego (Janikowski, 2009).

Wydaje się, że odpowiedź na pytanie „Czy każdy terroryzm jest zły moralnie?” zawiera się już w samym pojęciu terroryzmu. Przyjeliśmy bowiem, że: 1) proponując dla potrzeb rozważań jedną definicję terroryzmu⁷, należy ująć w niej *wszystkie powszechne* intuicje semantyczne związane ze słowem „terroryzm” i 2) nazywaniu czegoś „terroryzmem” niemal powszechnie towarzyszy potępienie moralne, a więc również założenie, że terroryzm jest moralnie niedopuszczalny. W takim razie mielibyśmy rozstrzygnięcie na mocy samej definicji.

Istnieją jednak obiektywne powody, aby postulat ujęcia w definicji *wszystkich powszechnych* intuicji traktować jako postulat w trybie „z zasady należałoby”, a nie jako postulat bezwzględny. Może bowiem być tak, że ujęcie *wszystkich powszechnych* intuicji semantycznych dałoby w efekcie taką definicję, że wszystkie jej warunki łącznie prowadzą do sprzeczności. Ponieważ tego nie można w rozważanym wypadku z góry wykluczyć, próba odpowiedzi na postawione pytanie jest sensowna.

Ponadto powszechne potępienie terroryzmu może być analogiczne do powszechnego potępienia kradzieży czy zabijania. Wydaje się oczywiste, że predykat „jest czymś złym” wpisany jest w potoczne znaczenie słów „kradzież” i „zabójstwo”. Czy jednak przeciętni użytkownicy języka polskiego, uznając, że kradzież jest czymś złym, uznają tym samym normę „Nigdy nie powinno się kraść”? Mogą deklorować, że tak. Przedstawmy im jednak prawdopodobne sytuacje, w których kradzież jest jedynym możliwym lub najpewniejszym czy najbardziej efektywnym w danych okolicznościach sposobem na doprowadzenie do znacznego przyrostu dobrobytu większości, albo jest ona konieczna dla uniknięcia jakiegoś wielkiego cierpienia czy śmierci niewinnych osób. Sądzę, że w takim razie zgodzą się, że: nie nigdy, lecz niemal nigdy, nie powinno się kraść.

Potępienie związane zwykle z użyciem słowa „terroryzm” jest większe niż potępienie związane ze słowem „kradzież” czy nawet „zabójstwo”.

⁷ Co uczynię w następnej części tekstu.

Znacznie trudniej też jest wyobrazić sobie sytuację, w której terroryzm byłby optymalnym w danych okolicznościach sposobem na doprowadzenie do wielkiego przyrostu dobrobytu większości bądź jego zastosowanie pozwoliłoby na uniknięcie ogromnej ilości ludzkich cierpień.

Całość powyższych ustaleń skłania nas do tego, aby: 1) zdefiniować sens słowa „terroryzm” w deskryptywnym języku naturalnym, celowo pomijając elementy jawnie normatywne; analogicznie gdybyśmy chcieli zdefiniować potoczny sens słowa „kradzież”, pomijając w definicji zdanie „nie należy kraść”; 2) ustalić, czy z punktu widzenia przyjętej tu etyki mogą istnieć sytuacje, w których terroryzm nie jest moralnie niedopuszczalny. Czy z terroryzmem jest podobnie, jak z kradzieżą lub zabójstwem?

Definicja terroryzmu

Sądzę, że następująca definicja określa istotne warunki działań, zwanych potocznie „terroryzmem”.

Terroryzmem są działania: 1) godzące w podstawowe interesy osób (osoby) O; 2) mające na celu zastraszenie pewnego społeczeństwa lub jego części, choćby np. elity rządzącej; przy tym 3) podstawowymi interesami są: życie, zdrowie, mieszkanie, wolność poruszania się i wolność słowa; 4) nie jest tak, że P posiada dobrze uzasadnione, racjonalne przekonanie, że O są osobami (osobą) winnymi względem P, w tym sensie, że ich postępowanie godzi w podstawowe interesy P, bądź że zamierzają oni w ten sposób postępować; 5a) zwykle zastraszenie społeczności, będąc celem działań godzących w podstawowe interesy O, jest również środkiem do dalszych celów (ale nie jest to konieczne: można wyobrazić sobie np. terrorystę psychopatę, który nie ma innego celu niż wyrządzanie krzywdy i powodowanie strachu⁸); 5b) nie jest jednak tak, że takim dalszym celem jest pomoc osobom, wobec których – według dobrze uzasadnionego, racjonalnego przekonania podmiotu P – O postępują w sposób godzący w ich podstawowe interesy czy zamierzają w ten sposób postąpić.

⁸ Zaznaczmy, że psychopatia nie jest chorobą umysłową. Również Walter Sinnott-Armstrong uznaje za terroryzm działanie polegające na szerzeniu strachu, nawet jeśli nie ma ono innego celu (choć zawsze można imputować jakiś cel psychologicznie, np. że taki człowiek chce dzięki zastraszaniu czuć się ważniejszym od innych) (Sinnott-Armstrong, 1991, s. 118; por. Nathanson, 2010, s. 26).

Warunki 4 i 5b wymagają braku dobrze uzasadnionego i racjonalnego przekonania terrorysty o niewinności ofiar, w określony sposób zdefiniowanej. Są zatem mocniejsze i bardziej subtelne od prostego warunku stanowiącego, iż terrorysta uznaje, że jego ofiary nie są winne. Taki zbyt permissywny warunek jest często kwestionowany, szczególnie w obawie, że wiele lub nawet większość wypadków ewidentnego terroryzmu musielibyśmy zakwalifikować inaczej niż jako terroryzm. Terrorysty bowiem często przypisują swoim ofiarom jakąś winę moralną. Igor Primoratz słusznie zauważa jednak, że jest to zwykle bardzo rozmyte i szerokie pojmowanie winy (Primoratz, 1990, s. 129–138), np. nieuprawnione moralnie przypisywanie odpowiedzialności zbiorowej, zgodnie z myślą, że jeśli dziecko będące ofiarą terrorysty przynależy do wrogiego narodu, okupującego naród tego terrorysty, to nawet nieświadomie „dziedziczy” ono winę swojego narodu. To metafizycznie tajemnicze pojmowanie winy wykracza poza wszelki zdrowy rozsądek i świadczy właśnie o moralnym zaślepieniu charakterystycznym dla wielu terrorystów. Nawet jednak w takich wypadkach terrorysta nie może zaprzeczyć, że owo dziecko nie godziło, nie godzi i nie zamierza godzić w podstawowe interesy terrorysty czy jego narodu. Nie mówimy bowiem o ludziach chorych psychicznie. Warunki 4 i 5b wskazują na element subiektywny po stronie sprawcy, zawarty w normalnym rozumieniu terroryzmu. Podobnie np. uważamy, że nie każde zabójstwo jest morderstwem: jeśli ktoś zabija napastnika w obronie koniecznej, nie widząc żadnej innej możliwości uratowania życia swojego i swoich bliskich, to nie nazwiemy go „mordercą”; nie nazwiemy tak również schizofrenika, który w stadium rozwiniętej paranoi zabija kogoś w przekonaniu, że ma do czynienia z diabłem.

Rozważana „wina” bądź „niewinność” ofiar terrorystów jest tu rozumiana w wąskim, obiektywistycznym sensie. Wyrażenia te są użyteczne jako *termini technici*, ponieważ skrótowo ujmują kwestię realnego szkodenia podstawowym interesom terrorystów lub osób przez nich reprezentowanych. Bycie winnym w tym sensie nie implikuje bycia odpowiedzialnym moralnie (Coady, 2004a, s. 44–45). Walczące dzieci, które poddano ideologicznemu „praniu mózgow”, raczej nie ponoszą moralnej odpowiedzialności za to, że wykonują rozkazy swoich dowódców. Jeśli ich działania godzą w podstawowe interesy mojego narodu, a ja wiedząc o tym, w imię obrony tych interesów walczę z tymi małoletnimi żołnierzami, celowo wywołując w oddziałach

wroga powszechne zastraszenie, to moja walka nie jest terroryzmem, ponieważ nie są spełnione warunki 4 i 5b.

Wydawałoby się, że zgodnie z przyjętą definicją samo zagrożenie terroryzmem nie jest terroryzmem (por. Sinnott-Armstrong, 1991, s. 115–120), tak jak zagrożenie morderstwem nie jest jeszcze morderstwem etc. A jednak czasem tak jest, że samo zagrożenie atakiem terrorystycznym jest już terroryzmem. Wynika to z powyższej definicji. Jeśli np. ktoś grozi członkom nielubianej przez siebie subkultury, że zamorduje wielu z nich, o ile nie przestaną głosić pewnych idei, to realnie ogranicza ich wolność słowa⁹, a więc godzi tym samym w jeden z podstawowych interesów tych ludzi [warunek 3]. Jest to jednak terroryzm tylko pod warunkiem, że ten grożący człowiek nie posiada dobrze uzasadnionego przekonania, iż osoby, którym grozi, godzą w podstawowe interesy jego bądź innych ludzi, których chciałby on reprezentować; w szczególności musiałby on nie posiadać dobrze uzasadnionego przekonania, że głoszenie przez członków tej subkultury właściwych im idei narusza rzeczony podstawowe interesy [warunki 4 i 5b].

Utylityzm i moralna dopuszczalność terroryzmu

Utylityzm reguł z zasadą unikania katastrof dopuszcza możliwość takich okoliczności, w których terroryzm nie jest niesłuszny, a więc niedopuszczalny, moralnie – a nawet takich, w których terroryzm jest moralnie słuszny. Są to wypadki skrajne, niezwykle wyjątkowe.

Przykład (1). Uchwalenie i realizacja określonej ustawy proekologicznej przez państwo X jest w danych okolicznościach skutecznym i jedynym skutecznym sposobem na uniknięcie globalnej katastrofy ekologicznej, która spowodowałaby śmierć milionów ludzi. Jednocześnie, w danych okolicznościach, określone działania terrorystyczne wobec przypadkowych obywateli państwa X są jedynym skutecznym sposobem doprowadzenia do tego, aby państwo X w odpowiednim czasie uchwaliło i wdrożyło realizację rzeczonyj ustawy.

⁹ Gdy mają oni podstawy do obaw, że owe groźby mogą być spełnione. Ktoś, kto by zupełnie nierealistycznie groził czymś, o czym wszyscy wiedzą, że nie jest w stanie tego wykonać, nie mógłby z tego powodu naruszać czyjejs wolności słowa.

Przykład (2). Państwo X zamierza zaatakować państwo Y i uśmiercić większość jego populacji poprzez wystrzelenie rakiety z nowego rodzaju bombą B. Bomba ta nie jest jeszcze gotowa. Władze państwa X organizują ośrodki, w których tysiąc naukowców pracuje nad różnymi projektami potrzebnymi do ostatecznego wyprodukowania bomby B. Praca w tych ośrodkach jest potajemnie kierowana w taki sposób, że zgromadzeni w nich naukowcy nie wiedzą, iż końcowym celem wszystkich projektów jest zbudowanie broni masowej zagłady, nawet się tego nie domyślają. Władze państwa Y wiedzą o tym, a zatem nie mogą twierdzić, że naukowcy ci są winni moralnie i odpowiadają za możliwe przyszłe masowe morderstwo. Rząd państwa Y (bądź jakaś pozarządowa ukryta organizacja jego obywateli) zabija w tajnych akcjach setkę z owego tysiąca naukowców w państwie X, celowo zastraszając pozostałych 900 w takim stopniu, że hamuje to rozwój prac nad bombą B. Ponieważ nikt lub niemal nikt z owego tysiąca naukowców nie zamierzał doprowadzić do masowego morderstwa w państwie Y, byli oni niewinni względem Y w sensie określonym przez warunek 4. Zgodnie ze sformułowaną definicją opisane działanie jest terroryzmem. Jest to terroryzm wymierzony przez jedno państwo (bądź jego obywatele należących do ukrytej organizacji) przeciw obywatelom drugiego państwa. Jeśli była to konieczna obrona przed masową zagładą, było to działanie słuszne moralnie.

Nie tylko utylityzm (tak czynu, jak i reguł) dopuszcza słuszność moralną terroryzmu w pewnych wyjątkowych sytuacjach. Intuicjonizm powinności *prima facie*, typu Williama Davida Rossa (1930), przewiduje wypadki, gdy nawet silne zakazy moralne mogą być zbalansowane innymi racjami moralnymi. Ponieważ w utylityzmie reguł procedura szacowania, czy mamy do czynienia z możliwością katastrofy, nie stosuje precyzyjnej ilościowo definicji katastrofy, metoda intuicyjnego balansowania wchodzących ze sobą w konflikt obowiązków moralnych jest do niej bardzo podobna, a być może, pomijając frazeologię, jest to w wielu wypadkach ten sam sposób dojścia do moralnej konkluzji (Coady, 2004b, s. 778–779; Nagel, 1979, s. 62)¹⁰.

¹⁰ W polskiej literaturze znane jest stanowisko Iji Lazari-Pawłowskiej. Reprezentując metaetykę intuicjonistyczno-ekspresywną, argumentowała ona na rzecz opcji pośredniej między pryncypializmem a sytuacjonizmem w etyce. Uważała, że większość norm można poddać ograniczeniom sytuacyjnym, lecz istnieją też wyjątkowe normy obowiązujące bezwzględnie. Zaliczała do nich normy tak ogólne, jak zasada minimalizacji cierpienia (co jest u niej *implicite* wyrazem myślenia utylitystycznego), jak i bardzo

Utylityzm dopuszcza takie sytuacje, w których słuszne moralnie jest publiczne potępienie pewnych działań słusznych moralnie, ponieważ czym innym jest użyteczność działania, a czym innym użyteczność jego pochwały lub nagany (Smart, 1987, s. 262–267). Dla utylitarysty jest jasne, że użyteczność czynu może być przeciwna do użyteczności jego pozytywnej lub negatywnej publicznej oceny moralnej, podobnie jak rozbieżne mogą być użyteczność posiadania pewnego chcenia i użyteczność realizacji tego chcenia czy użyteczności żywienia pewnego zamiaru i jego wykonania (Adams, 2003, s. 249, przypis 4). Rodzajem bardziej powszechnej konsekwencji etyki ezoterycznej (Lazari-Radek, Singer, 2010; Janikowski, 2016, s. 98–104) może być przypuszczalna wartość publicznego twierdzenia, że każdy terroryzm jest z gruntu niedopuszczalny moralnie mimo przekonania, że w pewnych ekstremalnych sytuacjach akt terrorystyczny daje się moralnie uzasadnić (Coady, 2004b, s. 788–789).

Terroryzm, utylityzm i intencje

Poniżej wyłożę te konsekwencje ujęcia kwestii wagi intencji na gruncie utylityzmu, które dotyczą warunków ewentualnej dopuszczalności moralnej aktów terroryzmu. Niektóre działania wojenne przewidujące śmierć niewinnych ofiar, jako skutek uboczny ataku na cele strategiczne, ze względu na zakończenie wojny mogą być uznane za moralnie dopuszczalne, o ile prowadzimy wojnę sprawiedliwą. Według Jeffa McMahana inaczej jest z terroryzmem – jest on niedopuszczalny, ponieważ śmierć niewinnych osób nie jest tylko przewidywanym skutkiem ubocznym, ale instrumentem, za pomocą którego chce się osiągnąć inne cele. Różnica moralna tkwi więc w zamiarze zabijania niewinnych osób.

McMahan wysuwa następujący argument na rzecz istotnej różnicy moralnej między zaniechaniem a działaniem. Jeśli mogę (A) kogoś uchronić przed śmiercią, ale dużym kosztem własnym, to nie jest tak, że powinienem go uchronić (tj. nie jest tak, że poprzez zaniechanie jestem winny jego śmierci). Natomiast jeśli mogę (B) uniknąć tych samych kosztów własnych

konkretne, m.in. zakazującą działań terrorystycznych oraz zakazującą stosowania tortur (Lazari-Pawłowska, 1986, s. 7–18; 1992, s. 42–58. W sprawie nowszych dyskusji nad „generalizmem” i „partykularyzmem” w etyce zob. Janikowski (2008), s. 136–165.

poprzez zabicie kogoś, to nie powinienem jednak tego robić. Takie są dość powszechne intuicje moralne. Wynikałoby z tego, że jest istotna różnica między samym zrobieniem czegoś a przyzwoleniem na to coś. Wydaje się, że to z kolei przeczy utylityzmowi (McMahan, 2009, s. 345–373). Wbrew temu należy zauważyć, że różnica moralna polegająca na dopuszczalności niezrobienia A i niedopuszczalności zrobienia B może być uzasadniona na gruncie utylityzmu reguł. Upowszechnienie reguły pozwalającej na czyny typu B przyniosłoby więcej szkód niż korzyści. Upowszechnienie reguły pozwalającej na zaniechanie czynów typu A nie powoduje takich konsekwencji.

Wagę moralną przypisywaną różnicy między zamierzonym doprowadzeniem do X a doprowadzeniem do X jako przewidywanym, lecz niezamierzonym skutkiem ubocznym nazywa McMahan jedną z „kolumn”, na których wspiera się nonkonsekwencjalizm (McMahan, 2009, s. 352). Wszystkie racje na rzecz istotności samej intencji dla dopuszczalności moralnej czynu można jednak wyjaśnić, nie odrzucając tej istotności, lecz uznając, że nie stanowi ona racji sama z siebie. Samą tę istotność można wyjaśnić jako pochodną względem racji utylitystycznych. Utylityzm przewiduje, że może być tak, iż dwa czyny są takie same fizycznie i wywołują takie same efekty, jednak jeśli jeden dokonany jest ze względu na dobre, a drugi ze względu na złe intencje, tylko pierwszy jest dopuszczalny moralnie. Dopuszczalność moralna implikuje brak potępienia moralnego (poza specjalnymi przypadkami ezoteryzmu moralnego, w których zresztą byłoby to potępienie werbalne, a nie autentyczne). Z punktu widzenia utylityzmu reguł może być korzystne potępienie czynów typu X, gdy są realizowane ze względu na moralnie odrażające intencje, nawet jeśli sam czyn X jest bardziej korzystny niż czyny alternatywne w danej sytuacji. Tak jest na przykład z przynoszącym zdrowie lekiem, o którym mąż, chcący uśmiercić żonę, sądzi, że jest trucizną (Thomson, 1991, s. 293; McMahan, 2009, s. 352–353). Nie prowadzi to jednak do tezy, że każdy akt terroryzmu jest moralnie niedopuszczalny, ponieważ pewne akty terroryzmu mogą być dokonywane ze słuszną intencją. Przypuśćmy, że w pewnej wyjątkowej sytuacji tylko poprzez zabicie niewinnych względem nas i całkowicie bezbronnych ludzi w państwie X możemy z dużym prawdopodobieństwem spowodować na tyle skuteczne zastraszenie społeczeństwa tego państwa, że spowoduje to rezygnację rządu tego państwa z decyzji D. Załóżmy, że realizacja decyzji D oznaczałaby globalną katastrofę ekologiczną, w której śmierć poniosłoby milion ludzkich

istnień (choć być może będących obywatelami innych krajów niż X). Zabicie przez nas owych niewinnych i bezbronnych ludzi, powiedzmy trzydziestu przypadkowych obywateli państwa X, jest terroryzmem. Sądzę, że w tak szczególnym wypadku, gdybyśmy rzeczywiście nie mieli żadnej innej możliwości wpłynięcia na rząd państwa X, nasze terrorystyczne działanie byłoby moralnie usprawiedliwione. Przypuszczam też, że zdecydowana większość ludzi po namyśle przyznałaby mi rację.

Utylityzm reguł może uzasadnić zarówno asymetrię czyn/zaniechanie, w tym zabić/pozwolić umrzeć, jak i ważność intencji, tj. asymetrię intencjonalnego zrobienia X i zrobienia Y z przewidywaniem skutku X. W tym celu należy rozważyć: 1) ewentualną symetrię kosztów (np. pozwolenie na X często jest bezkosztowne, a zrobienie X dość kosztowne); 2) jakie byłyby możliwości upowszechnienia równego potępienia lub wymagania czynu i zaniechania w jakiejś sferze i 3) jakie mogą być konsekwencje psychologiczne, społeczne i prawne równego traktowania czynu i zaniechania lub równego traktowania działania z intencją i bez intencji.

Z punktu widzenia utylityzmu należy bardziej potępiać czyny ze złymi intencjami, o ile przez „czyny” rozumiemy nie tylko fizyczne działania, ale również stojące za nimi intencje, gdyż takie potępienie pełni rolę prewencyjną: redukuje przyszłe złe intencje, a pośrednio możliwe przyszłe czyny motywowane złymi intencjami. Jest tak, ponieważ najczęściej złe intencje mają złe skutki, a tylko w wyjątkowych wypadkach dobre. Ponadto na szczególnie potępienie zasługują, i to również uzasadnia pragmatyka utylityzmu, intencje właściwe, w porównaniu do intencji warunkowych. A to dlatego, że właśnie intencje właściwe zawierają w sobie złe, niewłaściwe emocje, które generalnie „opłaca się” potępiać. Więc nawet gdy w jakimś wypadku ktoś robi X ze złej intencji, a konsekwencje będą jednak dobre, to i tak należy potępić ten czyn, właśnie po to, aby wykorzeniać złe intencje i związane z nimi emocje. Na w taki sposób rozumianą ważność intencji dla utylitysty wskazywał m.in. Henry Sidgwick.

Ściśle rzecz biorąc, błędne jest postawienie kwestii moralnej relewancji zamiaru jako tezy, że zamiar, z jakim dokonany jest dany czyn, może determinować moralną dopuszczalność tego czynu. Jeśli dowolny czyn X podpada pod właściwą z punktu widzenia utylityzmu regułę regułą moralną, która nakazuje dokonywać czynów typu X, to jest on czynem słusznym. Jeśli jest on dokonany, ze względu na złą intencję, to nie przestaje on być czynem słusznym w zdefiniowanym sensie czynów, jakich powinno się

dokonywać. Moralnie niedopuszczalny jest nie sam czyn, lecz stojąca za nim intencja. Ogólnikowe rozważanie „moralnej dopuszczalności” czynów ze złą intencją prowadzi więc do nieporozumień. Miesza bowiem ze sobą dwie różne kwestie: 1) czy powinno się zrobić X?; 2) czy podmiot powinien mieć intencję I, robiąc X? Mamy tu do czynienia z dwoma różnymi ocenami etycznymi i z dwoma różnymi przedmiotami oceny. To pomieszczenie staje się jeszcze wyraźniejsze, jeśli zamiast rozważania tezy, że czyny skądinąd dopuszczalne mogą być niedopuszczalne, gdy są dokonywane ze złą intencją, postawimy równie ogólnikową kwestię, czy czyny skądinąd niedopuszczalne mogą być dopuszczalne, jeśli są dokonane z dobrą intencją (Kagan, 1989, s. 177–181). W obu wypadkach pytanie o moralną dopuszczalność bądź niedopuszczalność jest tak samo dwuznaczne¹¹.

Podobne pomieszczenie dwóch rodzajów powinności moralnej, w odniesieniu do czynów i w odniesieniu do intencji czy motywów, występuje, gdy rozważamy zasadę „Każdy powinien (moralnie) robić to, co uważa, że powinien (moralnie) zrobić”. To intuicyjnie wiarygodne uznanie wartości postępowania w zgodzie z własnym sumieniem (czy nawet prawdopodobną wiedzą moralną) prowadziłyby łatwo do sprzeczności bądź do samoznoszącego się skrajnego subiektywizmu, gdyby w owej normie oba wystąpienia słowa „powinien” oznaczały ten sam rodzaj powinności moralnej. A więc przy tożsamości znaczeń obu „powinien”, zasada ta musi być fałszywa (Janikowski, 2008, s. 100). Każdy człowiek powinien starać się zawsze postępować tak, jak uważa za słuszne – w tym sensie, że jeśli postępuje inaczej, to mamy prawo powiedzieć, i to z naganą (o ile jesteśmy bardziej od nich konsekwentni w praktyce): moralnie nie jesteś w porządku. Jeśli np. uważasz, że zrobienie X S-owi jest krzywdzeniem S-a, to nawet jeśli X nie jest krzywdzeniem S-a, robiąc X, intencjonalnie pozwalasz sobie na krzywdzenie S-a. W tym intencjonalnym sensie krzywdzisz go. Oceniamy tu intencję, niezależnie od tego, że z punktu widzenia właściwych reguł postępowania czyn X może być moralnie neutralny, a nawet słuszny.

Utylitarysta ma zatem powody, aby uwzględniać w ocenie moralnej różnicę między samym świadomym spowodowaniem X a spowodowaniem X z zamiarem takiego spowodowania. To, co jest przedmiotem ewentualnego

¹¹ Zwolennicy tezy mówiącej, że zamiar ma samoistne znaczenie dla kwestii dopuszczalności czynu, używają zresztą w tym kontekście zamiennie wyrażen *right* i *permissible* oraz *wrong* i *impermissible*.

dotatkowego potępienia w drugim wypadku, sprowadza się do niewłaściwej moralnie motywacji stojącej za moralnie złym zamiarem. Jednak należy bardzo mocno podkreślić, że nie każdy zamiar spowodowania czegoś, o czym podmiot wie, że jest złe, zasługuje na potępienie. Gdy np. lekarz świadomie powoduje śmierć pacjenta, na jego najbardziej zdecydowane życzenie, a robi to, aby zlikwidować nieznosny i nieusuwalny innym sposobem ból, jednym z jego zamiarów jest spowodowanie śmierci pacjenta. Jednak w tym wypadku lekarz nie daje śmiertelnego zastrzyku po prostu dlatego, aby zabić chorego. Zabija z konieczności, świadomie powodując to, co jest konieczne do tego, aby uniknąć jeszcze większego zła. Zamiar spowodowania śmierci w tym wypadku w żadnym stopniu nie jest zamiarem autonomicznym czy właściwym (*intention per se* jako przeciwstawne do *conditional intention*). Znaczy to, że zamiar ten wcale nie zaistniałby w umyśle lekarza, gdyby nie miał on zamiaru właściwego, jakim jest uwolnienie człowieka od nieznosnego bólu. Ogólnie zatem utylitarysta reguł może zgodzić się, że Zasada Podwójnego Skutku stwierdzająca moralną wagę dopuszczalności czynu obowiązuje, ale tylko w odniesieniu do zamiarów, które można nazwać „właściwymi” czy w jakimś stopniu „autonomicznymi”, czyli do takich, o których można metaforycznie powiedzieć, że posiadają jakiś własny ładunek motywacyjny (Janikowski, 2013, s. 125–138).

Stosując ostatnie rozróżnienie moralne między intencjami do wypadków moralnej oceny terroryzmu, można teraz zauważyć, że jeśli skutki X i Y, jak też cele A i B, są podobne, to moralna ocena kogoś, kto robi Z, aby osiągnąć A, przewidując, że Z spowoduje X, powinna być, *ceteris paribus*, podobna do moralnej oceny kogoś, kto robi Y, a robi to tylko po to, aby osiągnąć B. Co prawda z powodów definicyjnych możemy powiedzieć, że w pierwszym wypadku X nie było przedmiotem zamiaru, a w drugim wypadku Y było przedmiotem zamiaru. Jednak fraza „a robi to tylko po to” wskazuje, że nie było to w żadnej mierze jego zamiarem właściwym. W takim razie, przynajmniej o ile nie zachodzą ewentualne inne powody, dla których byłoby systematycznie użyteczne potępiać właśnie tego rodzaju wypadki, utylitarysta ma uzasadnienie dla równego traktowania moralnego dwóch wypadków, które Jeff McMahan traktuje w istotny sposób odmiennie: 1) żołnierza walczącego dla słusznej sprawy zakończenia krwawej wojny, który spuszcza bombę na garnizon wroga, wiedząc na pewno, że spowoduje to również zagładę pewnych niewinnych osób (czy niewalczących) przebywających w pobliskim szpitalu; 2) żołnierza terrorysty, który w równie

słusznym celu zakończenia wojny spuszcza bombę na szpital, w którym przebywają niewinne (niewalczące) osoby, a który ma mocne podstawy do pewności, że owa masakra niewinnych pacjentów spowoduje takie zastraszanie społeczności wrogiej strony, które doprowadzi do zakończenia wojny.

Nie jest to do końca jasne, ale ogólna wymowa argumentów McMahan w artykule *Intention, Permissibility, Terrorism, and War* zdaje się być taka, że uznaje on mocną tezę dyskryminacyjną: podczas gdy istnieją sytuacje, w których można usprawiedliwić pilota bombowca z pierwszego przykładu (*tactical bomber*), nie istnieją żadne analogiczne racje, aby usprawiedliwić pilota bombowca w przykładzie drugiego rodzaju (*terror bomber*). Zgodnie z przedstawioną powyżej argumentacją twierdzą, wbrew McMahanowi, że istotną moralnie różnicą między wypadkami 1 i 2 może być jedynie to, iż w wypadkach typu 2 mogą wchodzić w grę zasługujące na potępienie moralne intencje właściwe. Jeśli ta ewentualność w danych wypadkach nie zachodzi, wypadki „bombiera taktyka” i „bombiera terrorysty” należy uważać za analogiczne moralnie. Mocną tezę dyskryminacyjną McMahan można zaatakować ponadto w inny, niezależny sposób. Załóżmy, że usprawiedliwieniu moralnemu podlega pewien czyn podpadający pod opis 1 oraz że w tym wypadku zginęło 1000 niewinnych osób, zgodnie z przewidywaniami „bombiera taktyka”. Teza głosi, że w żadnym wypadku nie można usprawiedliwić działania podpadającego pod opis 2. Załóżmy jednak, że w pewnym wypadku tego rodzaju zginęło 10 niewinnych osób, zgodnie z intencją „bombiera terrorysty”. Bez względu na takie dysproporcje oraz na to, że uśmiercenie tych 10 osób nie było właściwym zamiarem „bombiera terrorysty”, jego działanie jest moralnie absolutnie niedopuszczalne, podczas gdy, zgodnie z założeniem, dopuszczalne było działanie polegające na spowodowaniu śmierci 1000 osób, a to tylko z tego powodu, że w tym wypadku owe tysiąc śmierci nie było środkiem do jakiegoś celu, lecz „tylko” przewidywanym „skutkiem ubocznym”¹². Poza ideą, że istota moralnej wagi intencji jest pochodna względem różnicy między środkiem do celu a przewidywanym skutkiem ubocznym (McMahan, 2009, s. 369), nie dostrzegam, na czym innym mogłaby się ona opierać, jeśli nie na utilitarystycznym uzasadnieniu większego potępienia złych intencji właściwych

¹² Choć McMahan mówi o wymogu proporcjonalności (*proportionality constrain*) w przypadkach niezamierzonego, lecz dającego się przewidzieć powodowania śmierci, jednak nie wyjaśnia, jak należy ściślej rozumieć ten warunek (McMahan, 2009, s. 361).

niż złych intencji warunkowych. Oczywiście można przyjmować po prostu *a priori*, że moralna relewancja intencji stanowi niepotrzebującą wyjaśnienia zasadę (McMahan, 2009, s. 370), ale takie rozwiązanie jest mniej właściwe metodologicznie. Ten argument z nieproporcjonalności to niezależny argument, *reductio ad absurdum*, tezy o istotnej moralnej wadze samej intencji. Traktuję go jednak jako drugorzędny w stosunku do pierwszego, odwołującego się do różnicy między intencją warunkową a właściwą oraz do uzasadnionego utylitarystycznego nacisku na potępienie złych intencji właściwych.

W artykule uzasadniłem dwa zasadnicze twierdzenia. Po pierwsze: na gruncie etyki utylitaryzmu reguł możliwe są takie zupełnie wyjątkowe sytuacje, w których czyny terrorystyczne mogą być dopuszczalne moralnie. Po drugie: wzięcie pod uwagę intencji ma określone znaczenie w ocenie takich działań – jednakże wykazuję, że Jeff McMahan nie ma racji, utrzymując, że prowadzi to do konkluzji, iż bezwzględnie należy potępić wszystkie możliwe akty terrorystyczne.

Bibliografia

- Adams, R. (2003). Motive Utilitarianism. W: S. Darwall (red.), *Consequentialism* (s. 236–250). Malden: Blackwell Publishing.
- Butler, P. (2003). Foreword: Terrorism and Utilitarianism: Lessons from, and for, Criminal Law. *The Journal of Criminal Law and Criminology*, 1 (93), 1–22.
- Clodfelter, M. (2010). Aiming to Break Will: America's World War II Bombing of German Morale and Its Ramifications. *Journal of Strategic Studies*, 3 (33), 401–435.
- Coady, C.A.J. (2004a). Terrorism and Innocence. *The Journal of Ethics*, 1 (8), 37–58.
- Coady, C.A.J. (2004b). Terrorism, Morality, and Supreme Emergency. *Ethics*, 114, 781–787.
- Duskin, E. (2016). Justification of Violence by Terrorist Organizations: Comparing ISIS and PKK. *Journal of Intelligence and Terrorism Studies*, 1, 1–14.
- Garrett, S.A. (1993). *Ethics and Airpower in World War II: The British Bombing of German Cities*. New York: St. Martin's Press.
- Honderich, T. (2003). After the Terror: A Book and Further Thoughts. *The Journal of Ethics*, 7, 161–181.
- Hooker, B. (2000). *Ideal Code, Real World*. Oxford: Oxford University Press.

- Janikowski, W. (2008). *Naturalizm etyczny we współczesnej filozofii analitycznej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Semper.
- Janikowski, W. (2009). O prawdziwości zdań analitycznych na gruncie skrajnie empirystycznej teorii znaczenia. *Filozofia Nauki*, 2, 87–97.
- Janikowski, W. (2013). Zasada Podwójnego Skutku, Zasada Moralnej Symetrii i kwestia legalizacji eutanazji. *Analiza i Egzystencja*, 22, 125–138.
- Janikowski, W. (2016). *Wolna wola i użyteczność. Podstawy etyki utilitaryzmu preferencji*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Semper.
- Kagan, S. (1989). *The Limits of Morality*. Oxford: Oxford University Press.
- Kahn, L. (2013). Rule Consequentialism and Disasters. *Philosophical Studies: An International Journal for Philosophy in the Analytic Tradition*, 2 (162), 219–236.
- Lazar, S., Frowe, H. (red.) (2018). *The Oxford Handbook of Ethics of War*. Oxford: Oxford University Press.
- Lazari-Radek, K., Singer, P. (2010). Secrecy in Consequentialism: A Defence of Esoteric Morality. *Ratio*, 1 (23), 34–58. Polski przekład: (2013). Konsekwencjalizm i tajemnica: obrona ezoterycznej moralności. Tłum. M. Jakubiak, M. Pawłowski. *Analiza i Egzystencja*, 22, 5–32.
- Lazari-Pawłowska, I. (1986). Warunkowe i bezwarunkowe obowiązywanie norm moralnych. *Etyka*, 22, 7–18.
- Lazari-Pawłowska, I. (1992). Problemy etyki sytuacyjnej. W: I. Lazari-Pawłowska, *Etyka. Pisma wybrane* (s. 42–58). Wrocław: Ossolineum.
- McMahan, J. (2009). Intention, Permissibility, Terrorism, and War. *Philosophical Perspectives*, 3, 345–373.
- Nagel, T. (1979). *Mortal Questions*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Nathanson, S. (2010). *Terrorism and the Ethics of War*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Primoratz, I. (1990). What is Terrorism? *Journal of Applied Philosophy*, 7, 129–138.
- Primoratz, I. (2018). Terrorism. W: *Stanford Encyclopedia of Philosophy*. Pobrano z: <https://plato.stanford.edu>.
- Ross, W.D. (1930). *The Right and the Good*. Oxford: Clarendon Press.
- Sinnott-Armstrong, W. (1991). On Primoratz's Definition of Terrorism. *Journal of Applied Philosophy*, 1 (8), 115–120.

- Smart, J.J.C. (1987). Extreme and Restricted Utilitarianism. W: J.J.C. Smart, *Essays Metaphysical and Moral. Selected Philosophical Papers* (s. 262–267). Oxford: Basil Blackwell.
- Tadros, V. (2016). *Wrongs and Crimes*. Oxford: Oxford University Press.
- Thomson, J.J. (1991). Self-Defense. *Philosophy and Public Affairs*, 4 (20), 283–310.
- Walzer, M. (2000). *Just and Unjust Wars: A Moral Argument with Historical Illustrations*. New York: Basic Books.

RULE UTILITARIANISM, RELEVANCE OF INTENTION AND MORAL PERMISSIBILITY OF TERRORISM

Summary

In this paper I consider the puzzling question of moral responsibility of some quite specific terrorist acts. One distinguishable, but highly controversial, example of such a case may be the allied terror-bombing of German cities by English and American forces during the end of World War II, with so many civilian victims. I propose strict definition of terrorism, and after that, go on with the question: Is it really so obvious and certain that all acts of terrorism are impermissible on moral grounds? Then I investigate the relevance of intention for moral evaluation of any case of terrorism. In these matters I get involved in dispute with Jeff McMahan's thesis that all acts of terrorism are inherently morally wrong and impermissible, and criticize his employment of the Principle of Double Effect.